**Nauczyciele mają dość. Będzie pospolite ruszenie?**

**Super Nowości**

**12 sierpnia 2022 r.**

**Nawet jeśli zbliżający się rok szkolny nie rozpocznie się strajkiem nauczycieli, grozi nam paraliż w oświacie. Już** **w tej chwili na Podkarpaciu jest ponad 900 wakatów.**

**Ta liczba z dnia na dzień się zwiększa. Jestem przekonany, że na początku września dojdzie co najmniej do 1200 – przewiduje Stanisław Kłak, prezes podkarpackiego okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego.**

Co robi nauczyciel na wakacjach? Dorabia do pensji albo szuka pracy. I to, niestety,
nie jest słaby żart.

„Głos nauczycielski”, branżowy tygodnik ukazujący się od 1917 roku, w lipcu zamieścił na stronie internetowej ankietę, w której zadał proste pytanie: „Nauczycielu, jak spędzasz w tym roku wakacyjny urlop?”. Odpowiedziało na nie ponad 3,5 tysiąca osób.
Wyniki raczej nie są optymistyczne. Połowa uczących „próbuje odpocząć po trudnym roku szkolnym”, jednak aż 23 procent w wolnym czasie „bierze dodatkowe zlecenia, żeby dorobić do pensji”, a prawie co piąty (19 procent) „obecnie zajmuje się szukaniem nowej pracy”.

Zarobki lepsze w Biedronce.

– Przy wysokości płac, jakie są w oświacie, ludzie z zawodu będą uciekać. Jeżeli nauczyciel dzisiaj zarobi więcej w Biedronce, to on ucieka do Biedronki, taka jest prawda – mówi Stanisław Kłak. – Młodzi dziś nie garną się do zawodu. Kto przyjdzie pracować za 3400 brutto?

A mogło być lepiej. Tydzień temu Sejm debatował nad poprawkami Senatu do Karty Nauczyciela. Propozycja była taka, żeby wszystkim nauczycielom podnieść pensje
 20 procent. Nauczyciel początkujący zarabiałby 3766 zł brutto, mianowany – 4316 zł,
a dyplomowany – 5069 zł. Sejm odrzucił poprawki. Ostatecznie stanęło na tym,
że podwyżkę otrzymają tylko nauczyciele początkujący. Od września dostaną 3424 zł brutto.

– Wynika to tylko z tego, że jakby tej podwyżki nie dostali, to już w styczniu zarabialiby mniej niż wynosi pensja minimalna. Gdyby weszła 20-procentowa podwyżka dla wszystkich, to by było jeszcze do przełknięcia. Nic dziwnego, że niezadowolenie wśród nauczycieli rośnie – mówi Bogusława Buda, przewodnicząca regionalnej sekcji Oświaty
i Wychowania NSZZ „Solidarność” w Rzeszowie.

Coraz gorsza atmosfera, rosnąca agresja.

Na stronach z ofertami pracy dla nauczycieli prowadzonych w całym kraju przez kuratoria oświaty jest w tej chwili ponad 20 tysięcy wakatów. W czwartek w samym województwie podkarpackim było ich 935. Tylko w ciągu ostatnich dwóch tygodni liczba ta zwiększyła się o ponad 100, a to nie koniec. Stanisław Kłak jest niemal pewien, że z początkiem września będziemy mówić o 1200, jeśli nie o 1500 wolnych etatach.

– Codziennie mam telefony od rozgoryczonych nauczycieli. Pytają, jak w tej chwili rozwiązać stosunek pracy, jak iść na świadczenie kompensacyjne, bądź emeryturę.
 I nie chodzi tylko o zarobki. Oni mogliby jeszcze pracować, ale mają dość atmosfery
w szkołach, ciągłego nagabywania rodziców, rosnącej agresji. Coraz więcej jest postępowań dyscyplinarnych. Za to, że ktoś dostał jedynkę, nie został promowany do następnej klasy. Młodzież się nie uczy, siedzi w telefonach, a rodzice piszą skargi do komisji dyscyplinarnych. I choć większość tych spraw jest umarzana albo kończy się uniewinnieniem, to trwają nawet po trzy, cztery lata. Nic dziwnego, że nauczyciele się denerwują i uciekają z zawodu – mówi przewodniczący podkarpackiego ZNP.
Na Podkarpaciu brakuje nauczycieli z praktycznie wszystkich przedmiotów. Niektórych ofert jest poniżej 10 (historia, geografia, religia), niektórych ponad 20 (język polski, język angielski, chemia). Prawdziwy dramat zaczyna się przy takich specjalnościach jak pedagog szkolny, brakuje ich prawie stu, czy psycholog – w tym przypadku do obsadzenia jest ponad 250 miejsc.

– Psycholog, pedagog, logopeda mają się skusić na pracę w szkole? – pyta z przekąsem Stanisław Kłak. – Oni mają dzisiaj w firmach świetne zarobki. Do mnie ci ludzie dzwonią i mówią – uciekam. W szkołach dojdzie do paraliżu. My tych nauczycieli specjalistów, którzy są dzisiaj nie tylko wymagani, ale też niezbędni, po prostu mieć nie będziemy.

Pikiety, strajki, pospolite ruszenie

Jak to się wszystko skończy? Czy coraz bardziej sfrustrowani nauczyciele zamiast do klas wyruszą pikietować przed rządowe budynki? A może, tak jak w 2019 roku, grozi nam strajk, który jeszcze bardziej niż brak chętnych do nauczania sparaliżuje polską szkołę?
Bogusława Buda na razie podchodzi do tematu ze spokojem. Jednak już teraz przewiduje, ze pod koniec sierpnia atmosfera może się zagęścić:. – O dalszych krokach nauczyciele zrzeszeni w NSZZ Solidarność będą decydować pod koniec sierpnia. Wtedy dowiemy się jakie kroki zostaną podjęte – mówi.

Stanisław Kłak w duży strajk w oświacie dzisiaj nie wierzy.

– Jeżeli nie zgrają się wszystkie związki zawodowe działające w edukacji, to nic nie ugramy. Żeby osiągnąć jakieś efekty szkoła musiałaby całkiem stanąć. Ale w to nie wierzę. Rok 2019 zniechęcił ludzi do strajku.

Przewodniczący podkarpackiego okręgu ZNP stawia raczej na pikiety. Już mówi się
o protestach przed urzędami wojewódzkimi lub dużej centralnej manifestacji
w Warszawie, która miałaby się odbyć pod koniec września.

– Jest okres wakacyjny, wrócą ludzie z urlopów, będziemy ustalać, co dalej. Powiem tylko, że ostatnio zrobiliśmy ankietę, w której wypowiadali się szefowie organizacji międzyzakładowych – 30 procent było za lokalnymi pikietami, dużo mniej za manifestacją w stolicy, a za strajkiem niespełna 3 procent. W tej chwili każdy mówi, że jest źle,
ale najlepiej by było, żeby ktoś protestował za nich. A przecież górnicy czy kolejarze nie będą protestować za nauczycieli.

Chyba, że coś się wydarzy jesienią, gdy Polacy zobaczą nowe rachunki za energię, czynsze pójdą w górę, a inflacja, mimo zapewnień rządu, nie będzie spadać.

– Wtedy może dojść do wielkiego przełomu. Może to nie związki zawodowe wyjdą na ulicę, może będzie pospolite ruszenie – kończy przewodniczący ZNP.

**Grzegorz Król - redaktor**